GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 135. W Piątek dnia 13. Czerwca. **1845.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 11. Czerwca.

N. Pan Naczelnego prezesa prowincyi Szląskiéj, Rzeczywistego Tajnego Radzcę v. Merkel na żądanie jego od wszelkich obowiązków służby uwolnić i opróżnione tym sposobem Naczelne prezesostwo dotychczasowemu Naczelnemu Prezesowi prowincyi Szląskiéj, v. Wedell poruczyć; oraz

dotychczasowego Prezesa Regencyi w Kolonii, von Bonin, Naczelnym Prezesem prowincyi Saskiéj;

dotychczasowego Wiceprezesa Regencyi w Królewcu von Raumer Prezesem Regencyi w Kolonii; a

w miejsce uwolnionego na żądanie własne dotychczasowego Prezesa Regencyi w Arnsbergu, Rzeczywistego Tajnego Radzcy Kessler, dotychczasowego Wiceprezesa Regencyi Hrabiego Itzenplitz w Poznaniu, Prezesem Regencyi w Arnsbergu mianować raczył.

Z Gumbinnen, dnia 7. Czerwca.

N. Pan dnia 5. m. b. wieczorem o 10. godz. w pożądaném zdrowiu przybył tu a dzisiaj w południe o 12. przez depot remontów Kattenau i Stallupönen do Schirwind się uda.

Gazeta Kolońska i inne pruskie gazety obejmują następujący artykuł z Poznania z dnia 25. Maja: Badany od dłuższego czasu obywatel Malczewski obecnie zupełnie uwolniony został; podobnie komissarz policyi Valentini wolność odzyskał. — Wielkie wrażenie sprawiła tu wiadomość, że towarzystwo, którego członkowie do wyższéj szlachty należą a na czele którego stanął General Chłapowski, koncessyę do wydawania drugiéj polskiéj politycznéj gazety uzyskało. Gazeta ta wychodzić ma z tendencyą klerykalno-konserwatywną, a redakcya znakomitemu uczonemu polskiemu ma być powierzoną.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, d. 8. Czerwca.

Najjaśniejszy Pan, z uwagi na klęski, jakich doznali mieszkańcy Królestwa Polskiego, z powodu nieurodzaju i wylewu rzek, rozciągając daléj jeszcze z Monarszéj o dobro ich pieczołowitości pomoc i ulgi już im przyniesione, rozkazać raczył: iż nie pobrane dotychczas z roku 1844., tudzież z roku bieżącego kary exekucyjne pieniężne, przypadające Skarbowi Królestwa, od wszelkich podatków i należności jego nie opłaconych w terminach stale wskazanych, umorzyć raczył, mieć chcąc nadto, ażeby dalsze kary tego rodzaju w części ich, skarbowi przypadającéj, nie były pobierane ani prenotowane, aż po końcu miesiąca Października b. r.

— Najjaśniejszy Pan, zważając na klęski, jakich doznali mieszkańcy Królestwa Polskiego, z powodu nieurodzaju i wylewu rzek, i chcąc przynieść im nową ulgę w uiszczeniu się z przypadających od nich dla skarbu należności, a zarazem przyspieszyć spłacenie uznanych do byłego Księstwa Warszawskiego pretensji, w dalszym ciągu ukazu Najwyższego z dnia 8. (20.) Marca 1844. roku rozkazać raczył: iż dozwolone dłużnikom skarbu Królestwa spłacenie zaległości, należących po końcu roku 1840., dowodami Kommissji Centralnéj Likwidacyjnéj i assekuracjami Skarbowemi, wystawionemi na pretensje do Rządu byłego Księstwa Warszawskiego, rozciągamy do zaległości skarbowych, stanowiących roczną należytość lub dochód przypadkowy, aż do końca roku 1843. Wyłączone są od tego dozwolenia kapitały, pożyczki i zaliczenia, ze skarbu udzielone. Art. 2. Nie będą zwracane kontrybuentom, w zamian za pomienione papiery, wpływy na rachunek powyższych zaległości, do daty ogłoszenia niniejszego ukazu, do jakichkolwiek Kass Skarbowych lub pod opieką rządu zostających, gotowizną w listach zastawnych, lub innych papierach rządowych wniesione.

— W No. 9. Gazety Policyjnéj uczynioną była wzmianka o Lombardzie miasta Warszawy, a zarazem przytoczono o znajdujących się w mieście tutajszém spekulantach, którzy pod pozorem udzielenia pożyczek, ubogiéj klasie ludności, wygórowaną lichwą i wykrętami umieją przywłaszczać sobie ostatek mienia łatwowiernych osób, a nawet w końcu zagarnąć i sam przedmiot, na rękojmię długu w ich zakładach ulokowany. Obecnie Rząd pragnąc zapobiedz szerzącemu się złemu, wyznaczył oddzielną delegację, któréj poruczono przedstawienie projektu, względem przyjścia w pomoc niedostatniéj klasie ludności zakładami pożyczkowemi, filją głównego Lombardu będącemi, a to przez oswobodzenie w nich urządzeń téj instytucji, czyniących jéj dobrodziejstwa albo zbyt utrudzonemi, albo całkowicie niedostępnemi dla ubóstwa; tudzież pohamowanie zdzierstwa lichwiarzy, udzielaniem pożyczek na zastawy spekulujących, dla uwolnienia od ich szkodliwego wpływu, ubogiéj klasy ludności. Delegacja w wypełnieniu włożonego na nią obowiązku, mieć będzie głównie na celu, ażeby dla urządzić się mających filjalnych zakładów Lombardowych po cyrkułach, zniżono minimum kwot wypożyczanych do 30 kop. sr., tudzież zaproponowanie wydania stanowczego zakazu trudnienia się spekulacją pożyczek na zastawy, pod jakimkolwiek pozorem indywiduom prywatnym.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 4. Czerwca.

Korweta parowa »Lavoisier,« która dnia 30. Maja przybyła do przystani tulońskiéj, przywiozła wiadomości z Tenez w Algeryi aż do dnia 27. Maja. Marszałek Bougeaud wyruszył znowu z swoją kolumną z Orleansville w zamiarze dalszych działań przeciw zbuntowanym pokoleniom. Stan zdrowia wojska był zaspokajającym. Eskadra zebrana w Tulonie pod rozkazami kontr-admirała Parseval-Deschenes czekała jeszcze w dniu 31. Maja na dalsze rozkazy, które telegrafem odebrać miała. Odebrane aż do tego dnia rozkazy zalecały jéj być w pogotowiu do wyjścia na morze natychmiast po odebraniu w téj mierze rozkazu. Jak się zdaje Francya nalega seryo o wykonanie stypulacyi zastrzeżonych względem Abd el Kadera traktatem tangerskim. Trudno atoli pojąć, jakim sposobem cesarz Abd el Rhaman, zagrożony sam wciąż wewnątrz swego państwa, może użyć stanowczych środków przeciw Abd el Kaderowi, mianowicie w chwili gdy ten opuściwszy kraj marokański, z znacznemi siłami wpadł do południowéj części posiadłości francuzkich. W Oranie obawiają się bardzo napaści Abd el Kadera na Algeryą, o któréj jeszcze tam niewiedziano. Kolumny wojska przebiegały bez przestanku wschodnią część Algeryi i wszelkie oddziały wojska, bez których się w Oranie obejść było można, wysłane zostały wewnątrz kraju. Władze przedsięwzięły wszelkie środki ostróżności, aby zapobiedz ogólnemu powstaniu na przypadek, gdyby Abd el Kader znowu w prowincyi się pokazał; albo też wybuchłe powstanie natychmiast przytłumić. General Korte wyjechał dnia 24. Maja z Oranu w zamiarze objęcia dowództwa nad kolumną ruchomą, któréj polecono działać na południowéj stronie Sidi Bel Abbes. Miał przy sobie szwadron huzarów i szwadron strzelców afrykańskich.

Z Paryża, dnia 5. Czerwca.

Podług doniesień zawartych w Dzienniku Oceanie francaise grzybył Admirał Hamelin w dniu 19. Grudnia na fregacie »Wirginia« do Portu Papeity. Fregata »Urania« pozdrowiła go wystrzałami z 15 dział. Gubernator Bruart udał się natychmiast na fregatę »Wirginia,« aby admirała powitać. Późniéj odwiedzili także admirała, Miller, generalny konsul angielski i Chapman, konsul amerykański. W dniu 29. Grudnia wysłanym został na statku »Phaeton« kapitan Clery na wyspę Rajatea, gdzie Królowa Poma-

reh przebywa. Nie zastał ją we wsi, w któréj zwykle mieszka i z tego powodu wysłał do niéj posłańca z listem. Przeczytawszy list rzekła do posłańca: »Czy jadłeś?« a gdy jéj odpowiedział, że nie jadł, dodała: »Jedz tedy! a zjadłszy idź sobie precz!« Więcéj ani słówka wycisnąć z niéj nie było można. Na drugi list, który jéj Clery posłał, kazała odpowiedzieć, że do Otaheity niepowróci, a propozycye admirała Hamiltona chce tylko w przytomności admirała angielskiego słyszeć. Clery miał przy sobie list króla francuzkiego do królowéj Pomareh, niemogąc jéj atoli wręczyć go osobiście, bo nie był do niéj wpuszczony, przywiósł go na powrót do Papeity, nie sprawiwszy nic zgoła. — Potem zwołał Bruart naczelników wyspiarzy i oświadczył im, że nawet bez królowéj Pomareh przystąpi do zaprowadzenia protektoryatu. Jakoż w dniu 7. Stycznia wywieszoną istotnie została bandera protektoryatu francuzkiego a naczelnik Paraita ogłoszony został regentem. — Kapitan d'Aubigny przybył podobno do Paryża, ale aż do téj chwili porozumiewał się tylko listownie z ministrami spraw zagranicznych i marynarki.

Anglia.

Z Londynu, dnia 4. Czerwca.

Dziennik Morning Post mówi: możemy z pewnego źródła zapewnić, że Królowa i Xiążę Albrecht zamierzają w ciagu lata odprawić podróż do Niemiec. Dowiadujemy się, że dwór opuści Anglią w początku Sierpnia i sześć dni w Koburgu u dostojnych krewnych swoich zabawi. Podróż Królowéj i Xięcia Albrechta do Paryża, chociażby i zamierzaną kiedy była, nie nastąpi zapewne w tym roku.

Niemcy.

Królestwo Saskie. Gazeta Powszechna Pruska gorzkie rozwodzi żale na jednostronność i zapalczywość objawiającą się obecnie w całéj prassie Królestwa Saskiego. Na nieszczęście wszystkie dzienniki są za ideami postępu; wszystkie stawają w obronie zasad liberalnych, wszystkie ciągle tylko o konsytucyi, o instytucyach wolnomyślnych i t. d. z zapałem prawią — tak dalece że żaden wyrozumiały konserwatysta ani głosu podnieść się nie ośmiela, kiedy go natychmiast za wstecznego okrzyczą i do listy potępionych zapisują. Gazeta Powszechna Pruska dodaje, że wszelkie niedogodności cenzury niczém nie są w porównaniu z tą niewolą, jaką prassa liberalna przeciw spokojnym, ale jednak w innym duchu niekiedy odezwać się pragnącym wywiera. — Dziennik Blätter für die Interessen der deutsch katolischen Kirche, na wydawanie którego w Lipsku ministeryum nie zezwoliło, od dnia 1. Lipca pod redakcyą Roberta Bluma w Altenburgu wychodzić zacznie. —

Szwajcarya.

Kanton Lucernski. — Rząd porozumiał się już z Sardynią o umieszczenie Dr. Steiger, wszakże Rada rządowa podziela dwa przeciwne sobie w téj mierze zdania. Jedni bowiem chcą go wyprawić do Ameryki, drudzy zamknąć w twierdzy jakiéj piemonckiéj.

Gazeta związkowa donosi z Freiamtu z dnia 2. Czerwca co następuje: »Jak oburzającemi były dawniéj potwarcze pogłoski o powstaniu naszéj części kraju, tak teraz śmiesznem jest powtarzanie tychże pogłosek. W Freiamcie panuje największa spokojność, nigdzie niepokazało się najmniejsze bezprawie. Tylko sami radykaliści wściekają się od złości od czasu ostatniego posiedzenia Wielkiéj Rady; ale teatrem ich nieukontentowania są szynkownie; żadnemu uczciwemu człowiekowi nieśmiąc zajrzeć w oczy, z kryjówek swoich puszczają w obieg najniedorzeczniejsze wieści, jak np. że wielkie dzwony klasztoru Muri przewiezione będą do Aargau, gdzie je na działa przelać mają. —

Turcya.

Dokończenie artykułu o stósunkach państwa tureckiego. — Towarzystwo Philortodoxów chce użyć pomocy Rossyi do wykonania własnych zamiarów. Takim sposobem łatwą będzie rzeczą dla Francyi i Anglii zniweczyć wszystkie rossyjskie intrygi między Grekami.« Dokąd zmierzają dążności Philortodoxów, to nam zaraz potem Pan Cyprian Robert objaśnia: »Sławna owa ugoda z roku 1840., która wyłączyła Francyą z rady mocarstw europejskich, obudziła w Grekach nadzieję, że gabinet francuzki będzie miał tyle męstwa i wytrwa w swem odosobnieniu, rachowali zatem przynajmniéj na jego pomoc milczącą i niewahali się na nowo wojny rozpoczynać. Wygnańcy Kreteńscy opuścili Atheny i wylądowali, pod dowództwem swego współrodaka Chaeretisa, na brzegi Krety, która na ich wezwanie powstała natychmiast. Thesalczyk z gór Volo zostający w służbie greckiéj, Pułkownik Valentzas, wyruszył z swym orszakiem Palikarów do Thessalii i dostarczył Rajasom broni i amunicyi. Kapitan rumelijski młody Karatasso, zebrał w Peloponezie sto ludzi walecznych, z nimi popłynął do Macedonii i wylądował na istmie łączącym górę Athos z lądem stałym. Na tem

stanowisku, którego każdy opierający się o morze z łatwością bronić potrafi, zebrał wkrótce 10,000 macedońskich Palikarów koło siebie. Równocześnie powstali Bulgarowie w nierównie większéj liczbie popierani potajemnie przez Serbią. Panowanie tureckie w Thessalii, Epirze i Macedonii byłoby się skończyło, gdyby wielkie mocarstwa nie były związały rąk Helenów. Ale fregaty angielskie blokowały Kretę, a naczelnicy powstańców musieli się schronić na okręty angielskie i ojczyznę swoją wydać na pastwę Muzułmanom. Równego losu doznał Karatasso przy górze Athos i Valentzas w Thessalii; obadwa potajemnie do Grecyi napowrót uciekać musieli, wszelako więcéj niż jawnem było, że bez wdania się obcych mocarstw w roku 1841 byłaby Turcya zmuszoną do wydania Grecyi owych starych prowincyi, które przed Kapodistriasem były już częścią helenskiego Królestwa. Gdyby mocarstwom opiekuńczym szło istotnie o pokój i spokojność na Wschodzie, wtedyby zapewne przez różne swoje środki finansowego niedostatku rządu nie były pogarszały, przyspieszając przez to wybuch rewolucyi. Gdyż zaraz po zniesieniu rządowéj władzy, Philortodoxy miały władzę w swem ręku, należąc do jakiejkolwiek bądź frakcyi, dla tego też mówi Pan Robert: »można się przekonać że ani rząd, ani dynastya niepotrafią się ustalić, jeźli nie usluchają życzeń narodu, z tych zaś najgorętszém jest powiększenie kraju przez połączenie z nim prowincyi Epiru, Thessalii i Macedonii.« Ztąd wypływa oczywiście, że wcale nie dążenie do wolności konstytucyjnéj, lecz ruchy Philortodoxów wywołały rewolucyą, zresztą jest to pytanie dość zbyteczne, czyby rząd mógł był i powinien był inaczéj działać, gdyż skoro chciał trzymać się traktatów z mocarstwami, nie mógł nigdy zadość uczynić owemu stronnictwu, a nawet ściągnął na się już dostatecznie gniew jego, w latach 1836 i 1841. W jednéj rzeczy zgadzamy się zupełnie z Panem Cypryanem Robertem i innymi przyjacielami Hellenów, że postępowy ruch objawiający się od lat 30 w zachodnich prowincyach Turcyi, chociaż z zewnątrz podsycany, jest jednakże w istocie ruchem wewnętrznym i, jak się samo przez się rozumie, chrześciańskim, wynikającym z nienawiści przeciw uciemiężaniu Muzułmanów. Jeźli na to szukamy dowodu, przypomnijmy sobie tylko Alego Baszę Janiny, który przez długi czas zostawał w związkach z Grekami i z Albańczykami zgrecyzowanemi, a nawet pogłoskę rozszerzyć rozkazał, że pod nazwiskiem Alexandra chce zostać Chrześcianinem; lecz czy właśnie Grecy, lub jak się teraz z antykwarska wyrażają, Hellenowie główną wówczas stanowili siłę i na przyszłość stanowić będą, to jeszcze wielkie pytanie. Niechaj zresztą będzie jak chce, roztrząsanie tego jest teraz jeszcze całkiem niepotrzebne, albowiem położenie obecne oddaje teraz w ręce rządu greckiego kierunek spraw, dla tego też cały ten ruch greckim nazwano. — Tu dotąd uwagi Auslandu. Odsyłamy czytelników do owego pisma i do Revue des deux mondes, gdzie dalsze są jeszcze poszukiwania, jaką rolę odegrają pierwiastki greckie, a jaką słowiańskie, skoro tylko państwo tureckie na części swoje się rozpadnie. Ausland spostrzega po za niespokojnie miotającemi się pierwiastkami słowiańskiemi rękę Rossyi, po za greckiemi rękę Francyi, w Kolettysie zaś, — bez względu na to czy pcha, czy jest pchany, — konieczne narzędzie Philortodoxów, którzy więc tutaj, przynajmniéj w ostatnich dążnościach swoich i staraniach przybierają charakter francuzki. Chociaż to jest wątpliwem, (może zresztą że to stronnictwo w stósownéj porze zdaje się ulegać wpływom francuzkim), bardziéj jednakże niepewnym byłby domysł Cypryana Roberta: że Kolettis ustala władzę rządu i porządkuje wybieranie podatków dla tego tylko, aby utworzyć o ile możności najsilniejszą centralizacyą polityczną i pozwolić potem narodowi działać na zewnątrz. Zresztą tę czyni Cypryan Robert uwagę o owych wielokrotnie w ostatnich czasach roztrząsanych sporach nadgranicznych, które podług ostatnich wiadomości z Carogrodu raczéj się łagodzą niźli roztrząsają: że dywan turecki osądził za rzecz konieczną uczynienia ministerstwu Kolettisa jak najprzykrzejszych wyrzutów. Przesyłano sobie nawzajem liczne noty, a polemika przeszła nawet aż do dzienników w obydwuch krajach. Porta obwinia Grecyą, jakoby potajemnie sprzyjała buntom Palikarów w Thessalii i Epirze. Ateński gabinet zaś ze swéj strony, stara się dowieść, że bandom Klephtów nie można odebrać owéj światłości patryotyzmu, którą ich pospólstwo otoczyło, tylko odejmując im przez amnestyą wszelki środek pokazywania się jako ofiary tyraństwa; gdy takim sposobem owe wojska stracą swą siłę moralną, rozproszą się wtenczas, a nierząd na granicy ustanie. Chociaż powody te są dość pozorne dowodzą jednakże tego, iż rząd nie jest w stanie powstrzymać zapędu wolnych Greków na korzyść ich braci Rajasów. . . . Porta jednakże już jest znużoną oświadczeniami przyjaźni ze strony gabinetu

greckiego, które nie zmieniły wcale jego istotnego postępowania; chcąc tedy gniew swój okazać, korzystała ze sposobności, którą jéj nastręczyli Baszowie Rumelii i pochwycila emisaryuszów przybyłych z Grecyi, którzy po wsiach chodzili, aby Hellenów zachęcać i zbierać do bliskiéj przeciw półksiężycowi wojny. Pod pozorem że w ubiorach tych spiskowych znajdowały się w podeszwie zaszyte proklamacye w Atenach drukowane i dzienniki, zakazała Porta wszystkim w Grecyi wychodzącym pismom wchodu do Turcyi. Do tego czasu miała Porta słuszność po sobie, lecz nieczując się na mocy utrzymać nadal sama przez się uciemiężenia w prowincyach greckich, przesłała do mocarstw opiekuńczych notę, w któréj stara się odkryć i wyjaśnić wszystkie intrygi atheńskiego gabinetu.

T u r c y a.

Konstantynopol, d. 21. Maja. — Powtórne wybuchnięcie wojny domowéj w Syryi właśnie w obecnéj chwili, kiedy dyplomacya po niezmiernych mozołach ledwo z Portą porozumiewać się zaczęła i nareszcie rozkazy do Beirutu wyprawiono, stósownie do których jurysdykcya nad Chrześcianami tylko Chrześcianom, a jurysdykcya nad Druzami tylko Druzom powierzoną być miała, na reprezententach wielkich mocarstw przykre sprawiło wrażenie. Zgromadzili się oni we środę u posła angielskiego, we czwartek u Pana Tytowa, w piątek u internuncyusza Austryjackiego — dość obradowali prawie przez cały tydzień. Oby tylko konferencye te Libanowi korzyść jaką przyniosły, potrzebuje on bowiem teraz bardziéj niż kiedykolwiek wyrozumiałych obrońców. Opinia publiczna oświadcza się stanowczo przeciw Wedszidi Baszy, pod administacyą którego teraz najokropniejsze rzeczy się dzieją. Obecnie bowiem nawet dzieci, starców i kobiet nie ochraniają, podczas kiedy w roku 1841. mężowie wprawdzie po wsiach się wyrzynali, kobiety jednak i dzieci bezpieczne były od katuszy i śmierci. — Dnia 18 m. b. Sułtan zgromadzonych tureckich i chrześciańskich Deputatów z prowincyi rozpuścić raczył. — Pożary znowu bardzo się zagęściły. Kiosk obok Dscharlisscha w Skutari, gdzie Sułtan Mahmud życia dokonał, ostatniemi czasy do szczętu zgorzał. Szczęściem że stykając się tylko z dwoma budynkami, stał odosobniony, inaczéj byłoby może całe Skutari spaliło się, ponieważ wicher gwałtowny się srożył. W dwa dni potem wybuchnął pożar w Psamatii. Ogień równocześnie w dwuch miejscach powstał i 250 domów i około 100 sklepów stało się pastwą płomieni. — W hotelu posła Rossyjskiego nadzwyczajne czynią przygotowania do przyjęcia J. C. W. W. K. Konstantego. Cesarzewicz spodziewany tu w pierwszéj połowie Czerwca, przepędzi tu dni kilka, wyląduje następnie w Piraeus i odwiedzi dwór grecki. Odwiedziny te zapewne do ustalenia tak pomyślnie rozpoczętéj zgody między dworem tureckim i greckim wielce się przyczynią. —

S y r y a.

Z Aleppu, dnia 2. Maja.

Barasiehowie, którzy niedawno bunt przeciw Porcie podnieśli, przymuszeni zostali z własnego niedbalstwa do poddania się znowu Seraskierowi. Zapomnieli ustawić straże, a tak dopiero huk dział armii tureckiéj, która o pół mili od nich stała, obudził ich ze snu głębokiego. — W największem zamięszaniu pierzchli wszyscy ku górom, dokąd już pierwéj swoje rodziny, cały dobytek i nieruchomości odesłali. Seraskier stał spokojnie, aż dopóki Mustafa Basza, którego z częścią wojska w tył Barasiehów wysłał, na przeznaczonem miejscu nie stanął. Teraz przebudzeni hukiem dział, zaczęli uciekać, ale odcięci od gór przez Mustafę Baszę, po krótkiéj walce musieli się zdać na łaskę zwycięzcy. Seraskier cofnął rozkaz swój wycięcia wszystkich w pień, przestając na złupieniu obozu, w którym znaczne łupy znaleziono. — Z jeńców wybrał 260 (reszta składała się z starców, kobiet i dzieci) i posłał ich wraz z częścią zdobytych trzód do Aleppu; drugą część trzód oddał napowrót Barasiehom. Jeńcy przybyli tu w tych dniach, ale trzody zagarnęli w bliskości Biredszyku Anassi-Arabowie. Od Tygrysu aż do Palestyny całą okolicę zalegają Beduini, a trakt do Bagdadu wystawiony jest na największe niebezpieczeństwo. Od owéj chwili, w któréj Ibrahim Basza Syryą opuścił, nie widziano tu nigdy tyle Beduinów.

— W Libanonie walczą wciąż Chrześcianie z Druzami. Niedosyć atoli, że biedny kraj ten niezgoda i bunt niszczą, ciągła susza i szarańcza niweczy jeszcze nadzieje żniw tegorocznich, i obawiają się w Libanonie głodu. W północnéj Syryi mniéj zboże ucierpiało, wyjąwszy jęczmienia, a jarzyny obiecują plon obfity. — Liczba chorych jest nadzwyczaj mała, jakiéj od lat wielu nie pamiętują.

K a u k a z y j a.

Z Konstantynopola, d. 20. Maja.

Przybyli tu kupcy z Georgii opowiadają, że Czerkiesy nie czekając na działania zaczepne Rossyan, sami wyprawę tegoroczną rozpoczęli

i nad granicą Georgii i w głębi Daghestanu z pomyślnym dla siebie wypadkiem kilka utarczek z Rossyanami stoczyli.

Mexyk i Indye zachodnie.

Donoszą nam z Mexyku, że rząd tego kraju zamierza uznać niepodległość Texasu. Minister spraw zagranicznych oświadczył mexykańskiemu kongresowi, że wojny z stanami zjednoczonemi inaczéj uniknąć nie można, jak uznając niepodległość Texasu, albowiem kongres stanów Ameryki północnéj postanowił Texas do unii wcielić. Prowadzić zaś wojny o to z stanami zjednoczonemi Mexyk żadną miarą nie może, gdyż ściągnąłby na kraj klęski nieobliczone, i Mexyk uledzby musiał potędze stanów zjednoczonych.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Pisma czasowego Rok 1845. wyszedł poszyt V. i zawiera: Krytyka dzieła Libelta: Filozofia i krytyka. — Demokracya — Demagogia — Arystokracya przez Libelta. — Położenie Szwajcaryi od zwycięstwa Lucernskiego i spory religijne w Europie. — Kronika bibliograficzna. — Rozmaitości.

Jeżeli to komu sprawić może pociechę, niechże się o tem dowie z gazety poznańskiéj, jeżeli tego dotąd w inném pismie niewyczytał, że wedle codziennych dostrzeżeń astronomów na gwiazdarni Paryskiéj miesiąc Marzec r. 1845. był najgorzym i najbrzydszym rachując od początku 19go wieku, a zatém w ciągu lat 45.

Jeżeli Anglia jest rajem koni, a Francja rajem kobiet, Hiszpanię można nazwać rajem dziennikarzy. Obsypują ich tam orderami i wysokiémi urzędowémi dostojeństwy. Skoro się zdarzy zmiana Ministrów, o co tam nietrudno, zaraz dwóch, trzech pisarzy gazet wchodzi do Ministerjum. I tak w Madrycie niemasz prawie ani jednego statysty, ktoryby niebył redaktorem, korespondentem lub właścicielem jakiéj gazety. Lopez, Gonzales Brawo, Caballero, Martinez de la Rosa, i inni zaczęli swój zawód artykułami dziennikarskiemi. Madrytscy korrespondenci dla gazet prowincjalnych są wszyscy Deputowanymi. Spadnie który z drabiny wysokiego urzędu, wraca znow do dziennikarstwa, jeżeli nieumiał radzić o sobie. W Kortezach siedzą wszyscy redaktorowie gazet. — Coś podobnego znajdziesz tylko jeszcze we Francji. Liczni członkowie Izby Deputowanych, Rady Stanu i t. d. byli dziennikarzami i także Thiers zaczął swój zawod, mieszkając poddachem, dziennikarstwem. Wszyscy niemal dziennikarze i romanso pisarze w Paryżu mają order legji honorowéj. Świeżutenko dostali go znowu Balzac, Soulie i A. Mousset. Victor Hugo niedawno zaszczycony został parostwem.

Pisma publiczne wyrządziły krzywdę Królowéj Angielskiéj; niewyrugowała ona polki z swojego salonu balowego, kiedy oto jeszcze na ostanim balu dworskim ośm razy polkowano.

Nagrodę Monthyona za najlepszą między r. 1854. i 1844. we Francji wystawioną komedją lub tragedją wierszem, przysądziła już akademja »Lukrecyi« Ponsarda, — a jedno z pism perjodycznych dodaje: iż ten sąd akademji najlepiéj dowodzi ubóstwa dobrych dram w przeciągu ostatnich lat dziesięciu, kiedy się widziała zmuszoną przyznać mierności nagrodę.

Na zgromadzeniu autorów w Lipsku uchwalono ułożenie projektu prawa prassy i udzielenie onegoż wszystkim niemieckim rządom, po przełożeniu go w przody rządowi saskiemu. Zgromadzenie miało nadzieję, iż z wyjściem nowéj ustawy o prawie nakładowém, cenzura całkiem ustanie.

Berlinski Figaro zawiera, w No. 112. między innemi, bardzo korzystną recenzję sławnego Spohra »o grze jakiéjś panny Emilji Döge na flecie,« wcale przeciwną recenzją chcącego być sławnym pana Rellstaba, który o wszystkiem pisze recenzje: o artykułach wyższego rzędu i o kunstrajtrach, o ludziach i o koniach. — — Jakie są jego recenzje, dowiódł tego i na Kossowskim. Figaro i Sztafeta szczególniéj go do żywego biczują, ale on nic na to niezważa; nietylko wciąż pisze ale i podpisuje z imienia i nazwiska swe recenzje, i ta śmiałość zapewne mu u wielu jedna powagę.

Za Napoleona niebyło więcéj jak 5000 kawalerów sławnego wówczas orderu legji honorowéj; Burbonowie starszéj linji niemianowali, jak wiadomo, kawalerów tego orderu, ale za to Ludwik Filip w 15 latach swojego panowania sowicie wynagrodził, kiedy dziś jest blisko 50,000 kawalerów legji honorowéj!

Miasto Erfurt pyszni się być kolebką Michała Knechta, który będąc hausknechtem w oberzy i nazginając nie mało karku do ściągania bótów każdemu gościowi, to zbłoconych, to zakurzonych, to przestwornych, to ciasnych, po długiém rozmyślaniu wynalazł na-

reszcie sztyfelknecht. — Hausknechci mogliby mu wystawić pomnik!

Opera: »Czterej synowie Hajmona.« Na afiszu teatralnym w Bambergu stało dnia 4. Lutego r. b.: Ku pilnéj wiedzy Publiczności. Czteréj synowie Hajmona niemogą być dani. Jeden z nich dziś zemknął; drugi zachorował; trzeci podczas proby poczubił się okropnie z reżyserem i został skrwawiony; czwarty za długi poszedł do kozy; za to wystawiony będzie' »Robert djabeł,« lecz bez xiężniczki, która właśnie każe chrzcić dziecie, na którą to reprezentacją uniżenie zaprasza — Knauer, Dyrektor.

Żołnierz jeden prosił Kapitana, aby mu pozwolił udać się na dni kilka do rodziców w interesach familijnych. »I cóż ty masz za interesa familijne?« zapytał go Kapitan. — »Oto, panie Kapitanie, moi starzy rodzice chcą zabić wieprza, a ja lubię świeże kiszki.«

Mawiał general Foy: »Jezuityzm jest szpadą, któréj rękojeść w Rzymie, a koniec wszędzie.«

Cześć oddawana kluczom londyńskiego zamku Tower. — Mało komu wiadome są formalności, jakim od niepamiętnych czasów wszelkie w wspomnionym zamku załogą stojące wojska ulegać muszą. Najosobliwszym z tych starożytnych obrzędów jest ceremonija, odbywająca się co wieczora przy zamykaniu bramy zamkowéj. Skoro się zmierzchać zaczyna, udaje się dozorca straży w towarzystwie sierzanta, kaprala i dwunastu szeregowców, z kluczami w ręku, na ogląd zamkowych kurytarzy. Na zapytania porozstawianych straży: »Kto idzie?« odpowiada dozorca: »Klucze Królowéj Wiktoryi.« Poczém straż salutuje, mówiąc; »Klucze Królowéj Wiktoryi mogą przejść daléj!« a ront w inną stronę odchodzi. Przy jednéj z bram zamkowych staje sierzant z swoimi szeregowcami w liniję i prezentuje broń przed kluczami. Nato odkrywa dozorca głowę i mówi z uszanowaniem: »Boże błogosław kluczom królowéj Wiktoryi;« a straż dodaje; »Amen.« Niedawno temu został pewien syzmatycki szkocki grenadyjer na trzy dni w więzieniu osadzonym, ponieważ wzbraniał się zmówić razem z innymi tę modlitwę. Na swoje usprawiedliwienie przytaczał, iż będzie z całego serca królowéj Wiktoryi błogosławić; lecz błogosławić kluczom zamkowym — tego sumienie mu nie pozwala.

General Rosas. Większa część krain południowéj Ameryki składa się z nieprzejrzanych płaszczyzn i stepów, gdzie niezliczone stada dzikich koni, wołów, strusiów i również swobodne roje Indyjan i dzielnych Gauchów bujają. Ci ostatni, sąto hiszpańscy pasterze — szlachetna rasa ludzi — wprawdzie nieco dzika i krwawa, ale przytém gościnna, uprzejma póki nie rozdrażniona, i pełna rycerskiéj spaniałomyślności. Czytając opis ich obyczajów, przypominamy sobie mimowolnie domowe wojny Grenady. Tu jeszcze koń i człowiek okazują się w swojéj pierwotnéj plastycznéj piękności i bratniéj zgodzie. Naczelnikiem tych Gauchów, jest znany generał Rosas, prawdziwy Gauch z urodzenia i obyczajów. Jak doskonale generał Rosas na koniu jeździć umie, możemy wnosić po próbie, któréj on swoje wyniesienie na stopień generalski zawdzięcza. Spędzono stado dzikich koni do koszar i wypuszczono je bramą, nad którą duży drąg się znajdował. Na drągu siedziało kilku kandydatów do naczelnictwa nad armiją Gauchów, z których każdy miał jednym skokiem dosiąść wylatującego z koszar rumaka, i nie tylko utrzymać się na nim bez siodła i bez uzdy, lecz upędziwszy pewną przestrzeń, zwrócić konia nagle ku bramie i wjechać znowu pędem do koszar; kto tę próbę odbędzie, zostaje generałem, jakiego Gauchom potrzeba. Takimto sposobem dostąpił Rosas dowództwa.

Bogusławski i publiczność Warszawska. Właśnie upływa pół wieku i rok, jak gazeta Warszawska Korrespondent ogłosiła następujące zdarzenie. »Dnia wczorajszego — 22. Lutego 1794. — sławny na polskim teatrze aktor i autor razem, jp. Wojciech Bogusławski, dyrektor i antrepener teatru tutejszego, nagle, przymuszony będąc przeszkodami do niedania anonsowanéj nowéj komedyi, a natomiast zastąpienia reprezentacyi inną sztuką, lubo późniejszémi afiszami usprawiedliwił się z tego prześwietnéj publiczności, jednak przy otwarciu i zamknięciu teatru znalazłszy u niektórych osób nieukontentowanie, dał publiczności tłumaczenie z siebie w wyrazach tak przekonywających i ujmujących, iż za oświadczeniem w mowie z teatru mianéj, oddalenia się nazawsze ze sceny narodowéj, przymuszonym został poddać się silnym dowodom szacunku dla siebie amatorów teatru, przez których na barkach przyniesiony na parter, i po dwukrotném podniesieniu prezentowany publiczności, odebrał honory powszechnych oklasków od licznego tak na parterze, jak w lożach i indziéj spektatora. Te przed nim nie wyświadczone nikomu z autorów i aktorów polskich dowody powszechnego szacunku dla pracy i talentów,

zniewoliły czulego do powrócenia na teatr i dalszego ciągu prac swoich. Istnyto Molier!«

Benjamin Franklin, mając lat 20, próbował żyć jedynie o chlebie i o wodzie. Jakoż przez 6 tygodni nie pijał nic innego jak tylko wodę, i nie jadł nic więcéj jak funt suchego chleba. Gdy jego matkę spytano, dla czego jéj Benjamin tak nadzwyczajnie mierne życie prowadzi, odrzekła: »Nauczył się on tego od jakiegoś tam waryjata Plutarka; ale dajcie mu tylko pokój: sprzykrzy mu się to wreszcie, i będzie jadł jak rozumny człowiek. I zgadła, gdyż Franklin wkrótce zrzekł się tego postu.

Dziś dn a 15. Czerwca Towarzystwo artystów z Krakowa przedstawi tragedyą Szillera w 5. aktach pod tytułem: »Zbójcy.«

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością zmarłéj dnia 5. Kwietnia 1832. r. w młynie Święto-Jańskim pod Poznaniem Maryanny Hababickiéj otworzono dziś proces spadkowo-likwidacyjny. Termin do podania wszystkich pretensyj wyznaczony, przypada

na dzień 5. Września 1845.

godzinę 10tą przed południem w izbie stron tutejszego Sądu przed Sędzią Ziemsko-miejskim Haupt.

Kto się w terminie tym niezgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa jakieby miał uznany, iż z pretensyą swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Poznań, dnia 6. Kwietnia 1845.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Termin do wydzierżawienia dóbr Zajączkowa, na dzień 14. Czerwca r. b. wyznaczony, znosi się niniejszém.

Poznań, dnia 11. Czerwca 1845.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Dyrekcya kasyna polskiego w Poznaniu zawiadomia Szanownych członków, iż drugi koncert oraz wspólna kolacya w ogrodzie kasynowym na Grobli pod Nr. 16. dane będą dnia 26. Czerwca r. b. o godzinie 5téj z południa. Szanowni członkowie, którzy z całą swoją familią chcą wziąść udział do téj kolacyi, raczą się zapisać na liście u ekonoma Lange się znajdującéj.

Wieś Piotrowo i folwark Jęziorzany pod Gnieznem, do dóbr Labiszynka należące, są od Św. Jana b. r. do wydzierżawienia. O warunkach dowiedzieć się można na miejscu.

Między 26 Maja a 10. Czerwca r. b. zaginął podpisanemu List Zastawny, 3½ procentowy, No. $\frac{55}{2570}$, na dobra Twardowo, pow. Pleszewskiego, na talarów 40. Uczyniwszy potrzebne pod tym względem kroki, wzbraniam wszelkie dalsze zaginionego Listu nabywanie.

Poznań, dnia 11. Czerwca 1845.

Fr. Żychliński.

W domu pod Nr. 6. na placu Wilhelmowskim położonym, zginęła obrączka złota pięciu brylancikami obsadzona; łaskawy znalazca zechce takową w powyższym domu na dole po prawéj stronie od wchodu za hojném wynagrodzeniem oddać.

Dominium **Zakrzewo** pod Rawiczem ma z wolnéj ręki do sprzedania aparat Pistoriusza, i wszelkie porządki i naczynia do gorzalni należące, wszystko mało używane i w najlepszym stanie; cena nader umiarkowana.

Dnia 30. Czerwca r. b. i następnych dni, sprzedawać będę, stósownie do dawniejszego mego obwieszczenia, drogą publicznéj prywatnéj licytacyi, za zaraz gotową zapłatę, 1800 sztuk owiec dobrze poprawnych, 46 sztuk wołów roboczych, 30 krów, 50 sztuk młodociannego bydła, 22 koni fornalskich, 10 źrebców i wszelkie porządki gospodarcze, **w Dembnicy** pod Gnieznem.

W pierwszym dniu owce, w następnych inwentarze rogate, a naostatek konie wystawione będą.

Cunow.

Szanownéj publiczności donoszę niniejszém najuniżeniéj, że za Górczynem założyłem cegielnią, w któréj dostać można od dnia dzisiejszego cegieł tanio i w dobrym gatunku; gotów jestem także zakupione u mnie cegły dostawiać na miejsce. Mam także na sprzedaż w Kolumbii nad Wartą budulce rozmaitéj długości, jako to: belki, krzyżówkę, deski i t. p.

J. Liedke,
na Grobli pod Nr. 3. *b.* w Poznaniu.

Tutejszy garnizonowy instytut pływania otworzonym zostanie dnia 20 m. b. Przyjmowani do niego będą także uczniowie szkół cywilnych pod temi samemi warunkami jak w roku zeszłym. Uczniowie ci opatrzyć się mogą w bilety potrzebne celem zwiedzania instytutu, codziennie między 1—3 po południu u Feldfebla Bothe, rachmistrza 2gu batalionu 18. pułku piechoty, mieszkającego na Berlińskiéj ulicy pod Nrem. 20., w domu ostatnim.

Poznań, dnia 10. Czerwca 1845.

Hoffmann, Major.

Sprostowanie. — W dodatku do gazety z dnia 12. m. b. na stronicy 1082. umieszczono numer bieżący trzeciego listu zast. na 40 Tal. — 11. zamiast 10.

Dziś w piątek i jutro w sobotę do południa ostateczna wyprzedaż lugduńskich i paryskich szalów i dużych chustek na szyję w handlu mód Pani M. Vetter & Comp. przy Wilhelmowskiéj ulicy Nr. 25.